

Ocean w nas śpi
I horyzont z nas drwi
Płytką falą fałszywie się mieni
A prawdziwy jest rejs
Do nieznanych ci miejsc
Kiedy płyniesz na przekór przestrzeni

I na tej z wielu dróg
Po co ci para nóg
I tak dotrzesz na pewno do końca
Nie potrzebny ci wzrok
Żeby wyczuć swój krok
I nie musisz wciąż radzić się słońca

Wielbicieli i sług
Tłum ci zawisł u nóg
To wolności twej chciwi strażnicy
Zaprowadzisz ich tam
Gdzie powinieneś być sam
Z nimi żadnej nie przejdiesz granicy

Zlekceważą twój głos
Którym wróżysz im los
Od jakiego ich nic nie wyzwoli
Bo zabije ich las
Ręką co klaszczą na czas
W marsza rytm co śmierć niosąc nie boli

Patrz jak piją i żrą
Twoją żywią się krwią
I żonglują słowami twych pieśni
Lecz nic nie śni im się
A najlepiej wiesz że
Nie istnieje wszak to co się nie śni

By przy śmierci twej być
Płakać śmiać się i drwić
To jedyny cel twojej eskorty
Oddaj komuś rząd dusz
I na własny szlak rusz
Tam gdzie żadne nie zdarzą się porty

Mówić będą żeś zbiegł
Ale wyjdą na brzeg
I zdradzieckie ci lampy zapalą
Ale ty patrząc w dal
Płynąć będziesz wśród fal
Aż sam wreszcie staniesz się falą